

VI Dni Kultury Żydowskiej w Mińsku Mazowieckim *Bliscy i Oddaleni*

konkurs literacko-artystyczny *Zabawy dziecięce*

październik 2020 r.

3 miejsce w kategorii szkoły podstawowe kl. IV-VI: **Adrianna Płaza**, kl. 6, **Szkoła Podstawowa im. K. Makuszyńskiego w Halinowie**

Opieka merytoryczna: p. Marlena Pilarska, Szkoła Podstawowa im. K. Makuszyńskiego w Halinowie

ZDJĘCIE, KTÓRE MA WIELE TWARZY...

To, co chcę wam opowiedzieć, działo się przed II wojną światową w jednej z żydowskich rodzin. Składała się ona z trzech osób: mamy Hanny, taty Dawida, a najmłodszy był ośmioletni Haskiel.

Tego ranka mama obudziła malucha i kazała mu iść się myć, a następnie zejść na dół na śniadanie. Chłopiec był niezwykle zdyscyplinowanym dzieckiem, więc szybko zadbał o poranną toaletę. Następnie bez tracenia czasu ubrał się w koszulę i wygodne spodnie, i w mgnieniu oka siedział już w jadalni.

Tata, który pracował jako kierownik małej piekarni przy rynku, strasznie go pospieszał, ponieważ właśnie w tym dniu miał porozmawiać z nowym pracownikiem. Nie zarabiał dużo, ale na utrzymanie trzech osób starczało. Mały Haskiel szybko złapał zapakowany tornister i pożegnał się z mamą zajmującą się na co dzień domem i dbającą o rodzinę. Czekaając, aż tata wyjmie rowery, popatrzył na swój skromny drewniany dom, a następnie na mały ogródek, w którym leżała piłka od rodziców. Wpatrując się, tak zamyślił się, że zapomniał o szkole i o tacie spieszącym się do pracy. Nagle usłyszał wołanie z wyraźnym zniecierpliwieniem w głosie: „Synku, chodź szybko, bo zaraz się spóźnimy!”

Do szkoły miał dziesięć minut jazdy rowerem. Zawsze liczył domy, które mijał. Były to w większości stare drewniane budynki. Gdy już dotarli, Haskiel zostawił pojazd na podwórku szkolnym i szybkim krokiem poszedł do klasy.

Nigdy się nie spóźniał. Uczył się bardzo dobrze, ale nie był lubiany, bo wszyscy uważali go za łamagę i ofiarę losu. Kiedy już wychodził z polskiej szkoły, nagle zaczepił go gang wandalów i nieuków. Podstawili mu nogę, wyrwali i na strzepy porwali pracę klasową z języka polskiego, z której dostał piątkę.

Tuż potem dumny Haskiel podniósł się z ziemi, pozbierał książki i schowawszy je do tornistra, bez słowa ruszył w stronę rynku, na którym miał się spotkać z tatą. W czasie drogi nadal słyszał śmiech i wyzwiska: „Słabiak, chucherko, nawet mu nie oddał! Ha, ha, ha”. Haskiel nie przejmował się tym, ponieważ ojciec go nauczył, że jak silniejsi prowokują, lepiej uciekać, niż się z nimi bić.

Nagle usłyszał znajomy głos: „, Haskiel, zaczekaj!” Chłopiec odwrócił się i zauważył swojego przyjaciela z chederu, Eliasza. Koledzy przywitali się serdecznie i razem poszli na rynek, skąd było tylko pięć minut piechotą do szkoły. Na rynku spotkali Anikę, córkę właściciela targowiska przy rynku. „Cześć!”- wymienili się powitaniem, a następnie poszli dalej przed siebie.

Wstąpili do pełnej ludzi piekarni. Dawid, tata Haskiela, wręczył im po słodkiej bułeczce śniadaniowej z dżemem truskawkowym, a następnie kazał pozdrowić rodziców Eliasza. Chłopcy poszli w stronę chederu po kamienno- kostkowej drodze. Radośnie weszli do szkoły, kłaniając się wszystkim, których przywitać było trzeba, i usiedli w klasie na swoich miejscach. Niesamowicie szybko minęły im te trzy popołudniowe godziny lekcji.

Po zakończeniu podwójnej szkoły, jak mówił Haskiel, zebrała się cała paczka przyjaciół, czyli: Haskiel, Eliasza, Amin, Abe oraz Damian. Od kilku lat spotykali się, bawiąc się, rozmawiając i robiąc sobie nawzajem psikusy. Dziś wybrali grę w chowanego naprzeciwko domu Haskiela na kamiennej kostce. Z kuchennego okna unosił się zapach cebuli i czosnku, a jego mama przygotowywała też ciulim i farfu.

Niestety po godzinie Amin i Damian poszli do swoich domów na kolację. Jedyne Haskiel, Eliasza i Abe zostali i biegali dalej. W czasie ich beztrioskiej zabawy przyjechał tata Haskiela i powiedział, że takie chwile zasługują na upamiętnienie. Wyjął z teczki biurowej swój nowy aparat i zrobił im zdjęcie na tle kamiennej drogi i innych domów. Ta wspólna fotografia po wielu, wielu latach zawsze przypomina dorosłemu już Haskielowi ten piękny, beztrioski czas szkoły.

Wspomnienie tego udanego dnia i zabawy z przyjaciółmi zawsze do niego wraca. Kiedy zamknie oczy, widzi tamte drewniane domy i słyszy stukot kopyt, podskakujący rower na kamiennej drodze oraz śmiech przyjaciół w czasie wspólnej zabawy, a zapach świeżego chleba zawsze będzie mu przypominał ojca krzątającego się w piekarni na rynku.

Teraz już jest dorosły, ale zawsze, jak brakuje mu sił, patrzy na siebie z przeszłości.

I co widzi, nie wiadomo... Może chłopca takiego radosnego, zadowolonego z siebie .

A może lata beztrioski i zabawy, które zleciały tak szybko.

Albo jeszcze przyjaciół, których już nie ma, rodziców którzy zginęli .
Nie wiadomo, to zdjęcie ma wiele twarzy !

(praca w oryginalnym kształcie językowym)